

Mazurska BAŚŃ

Bajka dla dzieci pt. *Czarodziejski grosz* (choć nie jestem wcale pewny, czy można tu mówić jedynie o adresacie najmłodszym) „wyrosła” niejako z wieloletniej walki ludu Warmii i Mazur przeciwko naciskowi germanizacyjnemu. Władysław Gębik pisząc swój utwór dla teatru, oparł się na podaniach i baśniach ludowych, które łączyły w sobie piękno folkloru Mazur z wyraźną nutą polskości tych ziem. Stąd, można odnaleźć w *Czarodziejskim groszu* umiowanie mowy ojczyste, obyczaju oraz wskazówkę, że właśnie te dwa nurty starodawnych tradycji mazurskich, przewijające się przez twarde życie pod zaborem pruskim — pomagały w utrzymaniu ducha polskiego wśród mieszkańców wsi, miast i osiedli, oderwanych od macierzy. I chociaż przez całe wieki pozbawieni więzi państwowej z Polską, nie ztracili swego poczucia i godności narodowej — zwróceniu ku opowieściom w języku ojczystym, pozwalającym przetrwać niebezpieczeństwa wynarodowienia.

Z dwóch, co najmniej, względów warto w tym miejscu podkreślić sceniczny wybór pozycji repertuarowej, dokonany przez TEATR ROZMAITOŚCI. Po pierwsze — sceną dla dzieci, mającą tu niemałe osiągnięcia



pod kierunkiem reżysersko-inscenizacyjnym *Marii Billizanki*, sięga nie tylko po utwory służące rozrywce młodego widza, ale utrzymuje konsekwentną linię nawiązywania do przeszłości i walki o postawy patriotyczne na tle brutalnego zalewu przez niemieckie — rdzennych ziem polskich (np. *Placówka* Prusa). Po drugie — teatr czerpie z rozmachem ze złóż ludowości, świadomie przypominając tradycje najzdrowszych sił narodu, dzięki którym młodzież uczy się niemal poglądowo związków historii z życiem codziennym, ze zwyczajami i barwnością folkloru; jako czynnikami trwałości narodowej, a nie tylko powierzchniowym ozdobnictwem, które odświętnie upiększa ciężki byt pracujących i gnębionych mas.

A że do trafności wyboru owej baśni teatr dolażył nadzwyczaj staranne opracowanie sceniczne tekstu oraz szatę zewnętrzną przedstawienia, można zapisać tę nową pre-

mierę w *Rozmaitościach* do rzędu dobrych, pod względem artystyczno-wychowawczym, spektakli dla najmłodszej widowni. Przy czym warto zaznaczyć, że towarzyszące dzieciom osoby dorosłe (z konieczności czy z przypadku) bynajmniej nie muszą się nudzić. Przeciwnie, widowisko — z pominięciem naturalnych, skierowanych do adresata małoletniego, naiwności fabuły — staje się równie pouczające, co i smakowite dla oka dojrzałego już odbiorcy. Bo, aczkolwiek zabrzmieć to może zaskakująco, przedstawienie jest jakby próbą ukazania teatru politycznego. A forma bajki wcale temu nie przeszkadza. Powiedziałbym nawet, że sprzyja jakiejś elementarnej edukacji — i społecznej, i politycznej.

Jak wspominałem, już sam temat *Czarodziejskiego grosza* zawiera myśl polityczną: oporu mazurskiego ludu wobec akcji znieważania wszyściego co polskie, akcji uosobionej w działaniach żony „grafa”, pana na zamku. Przy okazji autor baśni przedstawia bogactwo obyczajowe ziemi mazurskiej, legendy o arcyksiężniku i dobrych duszkać, kłopoty i radości mieszczan z miasteczka szewców Pasyma, przy zastosowaniu zręcznego (dla dorosłych) chwytu z trochę złowrogich bajek Grimma. Odwrócenie zezarowanego obrazu, gdzie zła grafini zostaje wypędzona, a dobra siostra majstra szewskiego przeobraża się w panią zamku, ale panią bardzo ludową — staje się nie tylko zrozumiałym morałem widowiska, ale i jego, zgrabnie podkreślonym bez nachalnej deklaratywności, spoleżniwym nurtem.

Inscenizacja i reżyseria *Marii Billizanki*, przy b. dobrej współpracy scenograficznej *Polanty Boni-Marczyńskiej*, muzyce *Zygmunta Koniecznego* oraz choreografii *Mikołaja Kopińskiego*, uwyppukła zarówno rodzajowość folklorystyczną przedstawienia, jak i jego wymowę moralno-społeczną. A także i polityczną. O ile zdołałem sprawdzić, widownia dziecięca rozumiała niemal każdą aluzję, żywo reagując na dialogi osób scenicznych oraz

na oprawę plastyczną sztuki. Tu ukłon w stronę scenografy za pomysłową zabudowę sceny klockowymi elementami zamku (w czerwono-czarnych kolorach) i przecistawienie temu obrazowi — ludowej ornamentyki, jakby żywcem przeniesionej z wycinanek czy kafelkowych fresków, a utrzymane w rozjaśnionych barwach. To skontrastowanie dwóch światów na gruncie mazurskiej rzeczywistości zamykało jak w kłamrze całość widowiska. Tekst wspierała harmonijnie malarska ilustracja, zaś ręka reżysera czuwała nad zwartym rytmem scenicznej baśni. Myślę, że *Czarodziejski grosz* będzie tyleż bawił, co i uczył swoją widownię. Dostarcza bowiem satysfakcją artystyczną oraz wychowawczą.

Dużą w tym zasługą aktorów, którzy wykonywali swe zadania sceniczne bez taryfy ulgowej wobec mniej wymagającego (poznani) odbiorcy. Warto więc podkreślić ich wysiłek i staranność w ujęciu odtwarzanych postaci. Zarówno wdzięk, jak i „dobroć” *Ludwika*, słotry szewca — zjednywały uznanie widowni dla gry *Marty Woźniak* — zaś odpychały cechami złości i okrucieństwa w bajkowych „czarownicach” poprzez wcielenie grafini: *Izy Wichłaskiej*. Zresztą, nie bez domieszki ludowej drwiny, zręcznie podsuwanej przez tekst i reżysera, a z umiarem akcentowanej przez aktorkę. Miłe sylwetki dziewcząt wiejskich zarysowały *Bogna Gębik* i *Marzanna Fijałkowska*. Zabawny strażnikmi był *Bohdan Gładkowski*, zaś *Trębaczem* — *Jerzy Fedorowicz*. W *Arcyksiężniku* i *Dziadka* zamieniał się bajkowo *Rafał Czachur*, pijanicz-szewca odgrywał z należąą przestroją dla młodzieży *Tadeusz Zadora*, a jego czeladnika pocziwego — *Jan Młodawski*. Wreszcie, jako Ochmistrzyni wystąpiła z temperamentem *Maria Malinowska* i tylko *Graf (Stanisław Chmieloch)* pełnił na scenie raczej funkcje reprezentacyjne, albowiem autor nie dał mu wiele do powiedzenia oraz do grania, jako-że i z milczenia wypływają czasem pouczające wnioski.